



# EUROKONWERSATORIA

2. konwersatorium  
koordynatorka: Joanna Różycka-Thiriet

4 listopada 2020 r.  
[j.rozycka@schuman.pl](mailto:j.rozycka@schuman.pl)

Na spotkaniu 4 listopada rozmawialiśmy o bieżącej sytuacji na Białorusi oraz o tym, czy jest szansa na zbliżenie tego kraju do Europy. Naszym gościem był Kamil Kłysiński z Ośrodka Studiów Wschodnich.

## Moje pierwsze skojarzenie z Białorusią to...

Mentimeter



Zajęcia zaczęły się od stworzenia mapy skojarzeń, jakie studenci mają z Białorusią. Następnie odniósł się do nich nasz gość, odpowiadając na pytanie, jak wygląda życie na Białorusi. Otóż Białoruś to nie tylko wódka i Puszcza Białowiejska. Do 9 sierpnia miała bowiem nowoczesny aspekt –

istniała tam branża IT, była duża liczba wykwalifikowanych informatyków, programistów, których w końcu dostrzegł Aleksandr Łukaszenka. Chyba ktoś mu pokazał, co taki sektor da Białorusi wizerunkowo i gospodarczo, jeśli pozwoli się mu rozwijać. Branża ta otrzymała niewyobrażalne, jak na białoruskie warunki, ulgi. Na obrzeżach Mińska powstała białoruska Dolina Krzemowa - specjalna strefa inwestycyjna dla start-upów, firm informatycznych. W ostatnich latach branża IT z 1% PKB skoczyła do prawie 6%. Podobno w samym Mińsku osoby z branży IT wraz z rodzinami to już było 100 000 osób na 2 mln mieszkańców. W stolicy potworzyło się wiele nowoczesnych restauracji pod ich gust i kieszenie (młody informatyk zarabia po 8, 9 tys. złotych). To była jedna twarz Białorusi - nowa Białoruś.

Ale jest też Białoruś tradycyjna - państwowych zakładów; molochów, których pracownicy mieszkają na osiedlach na obrzeżach wielkich miast, nie tylko Mińska, ale też Grodna, Brześć, Nowopołocka, Homla. Tam życie toczy się bardziej po radziecku, praca odbywa się na trzy zmiany. Nie są to ludzie zamożni. Tylko niektóre z tych zakładów są rentowne. Płacą niedużo, ale dają rozbudowany pakiet socjalny.

Pomiędzy tymi dwoma skrajnościami jest też cała paleta barw. Ludzie na Białorusi różnie patrzą na świat i na swoje życie.

Kamil Kłysiński zwrócił uwagę, że na Białorusi istnieją dwie gospodarki – liberalna, z branżą IT, sektorem małych i średnich przedsiębiorstw (stanowią zaledwie 25% PKB, to sektor nieduży, ale dynamiczny, pełny inicjatywy). Ale mamy też gospodarkę postradziecką – wielkie zakłady, administrację, plany 5-letnie, które wciąż na Białorusi obowiązują. To dwa różne światy w jednym państwie. To po krótkce pokazuje, jak bardzo złożone jest to państwo.

Jakie jest podłoże obecnych protestów? Czy chodzi tylko o sfałszowane wybory, czy o coś jeszcze? Jakie są postulaty? Specjalista OSW powiedział, że eksperci nie byli tak zaskoczeni obrotem spraw po wyborach. Zakładali, że dojdzie do demonstracji, nawet masowych. Nikt tylko nie przypuszczał, że potraktowane zostaną tak brutalnie. Od wielu miesięcy były wyraźne oznaki niezadowolenia społecznego. To się wszystko nawarstwiało.



Co-funded by the  
Europe for Citizens Programme  
of the European Union

Działania Fundacji Schumana są współfinansowane przez Unię Europejską  
w ramach Programu Europa dla Obywateli.



Komisja  
Europejska

Eurokonwersatoria objęte są honorowym patronatem Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce.

Pierwsze oznaki, że pęka więź między Łukaszenką i prostym ludem, miały miejsce w lutym -marcu 2017 roku, kiedy odbywały się protesty tzw. darmozjadów. Chodziło o wzorowany na radzieckich rozwiązaniach podatek od bezrobocia. Łukaszenka chciał zmusić do powrotu do kraju osoby pracujące za granicą, ale nadal zameldowane w kraju, ściągając z szarej strefy siłę roboczą. Może idea była słuszna (bo 500 000 osób wyparowało z białoruskiego rynku pracy), ale realizacja fatalna. Poirytowano biednych, prostych ludzi, którzy wychodzili spontanicznie na ulice, bez udziału opozycji. To powinien być pierwszy sygnał dla reżimu, że ludzie mają dosyć.

Potem zaczęła się pogarszać sytuacja gospodarcza. Białoruś weszła w recesję już w styczniu 2020 roku, w związku z pogarszaniem się warunków eksportu rosyjskiej ropy, kluczowej dla białoruskiej gospodarki. W styczniu z przyczyn politycznych Rosja ograniczyła dostawy do 1/3. To uderzyło w gospodarkę jeszcze przed epidemią koronawirusa. Obywatele odczuli pogorszenie poziomu życia. No a potem pojawił się COVID. Łukaszenka zlekceważył go w sposób arogancki. Wręcz się naśmiewał z osób, które zmarły na COVID, twierdził, że nie ma żadnego wirusa. Jako jedyny poza Turkmenistanem zorganizował defiladę zwycięstwa z okazji 9 maja. Ci, co mogli nie przyjść, to na nią nie przyszli, ale część osób zwieziono. Ściągnięto weteranów, starsze osoby bez maseczek. Ludzie byli poirytowani, że prezydenta nie interesuje życie i zdrowie obywateli.

W trakcie kampanii wyborczej popularność kontrkandydatów rosła. Swiatłana Cichanouska pojawiła się jako plan B, bo jej mąż (też kandydat) trafił do więzienia. Kiedy kolejny kandydat Wiktar Babaryka trafił do więzienia, wtedy Cichanouska wysunęła się na prowadzenie.

Choć w trakcie protestów po wyborach główne hasła to żądania, żeby Łukaszenka trafił do więzienia czy oddania skradzionych głosów, to gdzieś tam w tle są kwestie związane z pandemią, bezpieczeństwa zdrowotnego obywateli i zadbania o bezpieczeństwo gospodarcze i socjalne obywateli. Nawet nie chodzi o ogromne zasiłki czy zrzucanie pieniędzy z helikoptera, większość ludzi myśli po prostu o lepszym państwie. Tak więc na pierwszym miejscu jest pozbycie się Łukaszenki, lecz jest też cała agenda transformacji kraju. Żeby to był kraj, w którym da się żyć. A nie tak, jak jest teraz, że prześladowuje się prywatnego przedsiębiorcę, bo zamknął swój interes na jeden dzień w ramach strajku 26 października. Ludzie się już nie zadowolą byle obietnicą.

Jakie formy przybierają protesty? Oczywiście mamy manifestacje. Liczebność marszy się zmienia, ale generalnie odbywają się one co tydzień, zwłaszcza w stolicy. Prowincja ostatnio ucichła, bo tam stosowano ostrzejsze metody pacyfikacji, także mniej osób protestowało. W Mińsku jeszcze nie pacyfikuje się brutalnie na masową skalę, bo na protestach jest za dużo ludzi. Oprócz tego są też mniejsze pikety, podobno są strajki włoskie w zakładach przemysłowych, ale tego nie można zweryfikować. Są listy protestacyjne, petycje. Ciekawą formą (podobną do flesh mobów) są chóry, zespoły śpiewające i tańczące w różnych miejscach.

Z powodu problemów z internetem, z wyłączeniem portali ludzie komunikują się poprzez komunikator Telegram, stamtąd czerpią informacje o tym, co i gdzie się dzieje. Jest też „podwórkowa partyzantka” – powstają lokalne wspólnoty w ramach podwórka, osiedla. Ludzie się spotykają, działają – piją herbatę, sprzątają, wywieszają flagi.

Niedawno Parlament Europejski przyznał białoruskiej opozycji Nagrodę Sacharowa. Przyznano ją między innymi grupie odważnych kobiet. O co chodzi? Nasz gość wyjaśnił, że kobietom na Białorusi należy się wielki szacunek. Robą niesamowite rzeczy. 13 sierpnia rano, po serii krwawych i masowych demonstracji, gdy już się pojawiały zdjęcia i opowieści o osobach torturowanych przez milicję, gdy wydawało się, że może dojść do ataków na budynki publiczne, na ulicach białoruskich miast pojawiły się kobiety, ustawiały się w żywe łańcuchy solidarności z ofiarami i krzyczały „stop przemoc”. I to dało taki pretekst do deeskalacji. W następnych dniach też wychodziły, obejmowały uzbrojonych OMON-owców i wręczały im kwiaty. Dużo jest też kobiet wśród liderów opozycji. To w pewnym stopniu wpływa na koncyliacyjność tego ruchu. Jest również Swiatłana Cichanouska i towarzyszące jej w kampanii Maja Kolesnikowa i Weronika Cepkało. One były takimi symbolami tej rewolucji - z jednej strony niesłuchanie odważne, ale i pojednawcze.

Czy odpowiedź Unii Europejskiej na sytuację na Białorusi była wystarczająca? Według Kamila Kłysińskiego zawsze można powiedzieć, że wsparcie jest niewystarczające, że Unia jest powolna i zbiurokratyzowana. Nasz gość nie do końca zgadza

się z krytyką Unii w tym względzie. Wybory odbyły się 9 sierpnia, a sierpień to w Unii miesiąc urlopów. Ciężko, żeby unijni urzędnicy zrezygnowali z wakacji z powodu wyborów na Białorusi. Nie jest to kraj priorytetowy.

Unia jest też tworem złożonym. Jest tam wiele państw, które mają swoje interesy. W tym przypadku ewidentnie sankcje opóźnił Cypr, któremu chodziło o uzyskanie korzystnych rozstrzygnięć w kontekście jego problemów z Turcją. Po trzecie, UE jest dość silnie zbiurokratyzowana i trzymanie się procedur powoduje powolność, ale pozwala na precyzję i profesjonalizm. Jeśli ktoś ma zostać objęty sankcjami, to to musi zostać udokumentowane i odpowiednio wdrożone.

Czy Unia powinna wdrożyć sankcje gospodarcze? Kamill Kłysiński nie podziela tego zdania, bo to uderza w zwykłych obywateli. W tym przypadku w pracowników dużych zakładów, którzy w sierpniu próbowali zresztą strajkować. Jeśli więc sankcje, to bardzo precyzyjne.

Państwa członkowskie wdrażają różne programy pomocowe dla ofiar reżymu, osób represjonowanych. Takich emigrantów politycznych jest już całkiem dużo w Polsce i na Litwie.

Jest też propozycja unijnego planu Marshalla dla Białorusi po odejściu Łukaszenki. Na Zachodzie panuje bowiem przekonanie, że z Łukaszenką nie ma co rozmawiać, próby zresetowania relacji uważane są bezzasadne. Unia i państwa członkowskie proponowały też mediacje.

Jeden ze słuchaczy zadał pytanie, jak była reakcja Putina i jakie będą dalsze relacje Białorusi z Rosją. Do 9 sierpnia w narracji Łukaszenki Rosja była głównym wrogiem Białorusi. Od 1999 roku Białoruś i Rosja tworzą państwo związkowe. Ale między oboma partnerami trwało przeciąganie liny, czy Łukaszenka wykiwa Rosję i zachowa niezależność, czy powstanie realne państwo związkowe. Po 9 sierpnia mamy radykalny zwrot w retoryce Łukaszenki. W związku z tym, że ludzie wyszli na ulice, Rosja stała się nagle bardzo potrzebna. W przeciągu tygodnia głównym wrogiem stał się Zachód, Polska i Litwa, Ukraina, Stany Zjednoczone (które jeszcze w sierpniu dostarczyły do portu w Kłajpedzie ropę dla Białorusi). Rosja nadal chce zdominować Łukaszenkę, ale obecnie jest ona jedynym jego sojusznikiem. Chiny są zdystansowane i nie angażują się, choć Łukaszenka chciałby takiego wsparcia. Jednocześnie Łukaszenka w dalszym ciągu nie chce się integrować z Rosją.

Rosja w dalszym ciągu ma na celu pozbawienie Białorusi niepodległości de facto, nie de iure. Teraz wysuwa na pierwszy plan reformę konstytucyjną – okrojenie kompetencji prezydenta. Niby udaje mediatora, ale naprawdę chodzi o osłabienie pozycji Łukaszenki, o doprowadzenie do wcześniejszych wyborów i wybranie nowego, bardziej układowego kandydata, który będzie bardziej strawny dla wszystkich, ale będzie trzymał kraj bliżej Rosji. To dla Rosji plan idealny.

W odpowiedzi na pytanie słuchacza, specjalista OSW powiedział, że Związek Polaków na Białorusi, ten nielegalny Angeliki Borys, próbował się opowiedzieć po stronie protestu. Tylko, że działacze w Grodnie niezręcznie wyszli na ulice z polskimi flagami, co można było pokazać jako próbę oderwania Grodzieńszczyzny.

Mniejszość polska jest największą mniejszością (to ok. 300 000 osób). Inne mniejszości występują w ilościach śladowych. Jest trochę Litwinów, Tatarów. Są Rosjanie, ale oni są rozproszeni w różnych obwodach i miastach. Nasz gość dostrzegł jedynie takie jednorazowe wystąpienie mniejszości polskiej.

Jak ocenić reakcję Polski na wydarzenia na Białorusi? Cichanouska rzeczywiście schroniła się na Litwie, a nie w Polsce. Tam miała zresztą bliżej. Została odwieziona przez KGB do granicy, wcześniej poddano ją silnej presji. Polska zaoferowała mediacje, ale oferta została szybko odrzucona. Szybko wystąpiła też z pomysłem wiz humanitarnych, stypendiów, zaoferowała schronienie programistom. Bo branża IT stała się po 9 sierpnia chłopcem do bicia. To są ludzie myślący w sposób otwarty, oni mentalnie i estetycznie nie byli w stanie tej dyktatury znieść. Wielu z nich zostało pobitych, było torturowanych po manifestacjach. I wiele firm się ewakuowało z Białorusi, część do Polski. Polska zaoferowała im atrakcyjne warunki.

24 września Polska m.in. wraz z Rumunią wystąpiła na unijnym forum z planem Marshalla dla Białorusi. Polska też dba, żeby sprawy białoruskie nie zniknęły z agendy unijnej.

Jak to się zakończy? W opinii Kamila Kłysińskiego trzeba być bardzo rozważnym w prognozach. Choć Łukaszenka miał trudne momenty, reżim się nie rozpadł. Były na przykład takie filmy z młodymi ludźmi palącymi mundury i niektórzy eksperci, kierując się myśleniem życzeniowym, już byli przekonani, że reżim się wali na naszych w oczach. Ale to były osoby po zasadniczej służbie wojskowej, a nie żołnierze w służbie czynnej. Siłownicy trwają przy prezydencie. A Łukaszenka sam z siebie nie ustąpi, bo to człowiek chory na władzę. Ale może ustąpić pod presją Moskwy, jedyne go obecne sojusznika. Rosja ma gaz, ropę, kredyty i co jakiś czas wysuwa postulaty, że dość już Łukaszenki, mówiąc o reformie konstytucyjnej. Wydaje się, że Rosjanie chcieliby załatwić sprawę w przyszłym roku – czyli najpierw osłabić pozycję prezydenta w konstytucji, może zorganizować referendum, a potem nowe wybory prezydenckie. To największe zagrożenie dla Łukaszenki.

Co do protestów, to raczej będą przygasać, chyba że władza zrobi coś krwawego. Ale mimo braku ludzi na ulicach niezadowolenie będzie się utrzymywać. Będą te wspólnoty podwórkowe, czaty, telegramy, pikiety, flesh moby, próby strajku, sprzeciw będzie się tlił i wybuchnie przy najbliższej okazji. Na przykład przy okazji referendum, które będzie pewnie takim show w stylu radzieckim, a nie prawdziwą konsultacją ludową. Tak więc pozycja Łukaszenki jest trudna- będzie musiał rządzić zbuntowanym społeczeństwem z Rosją za plecami.

Czy jest szansa, że Białoruś tak opleciona stosunkami z Rosją zbliży się do Europy? Szansą jest społeczeństwo białoruskie, które po 9 sierpnia nie jest już społeczeństwem poddanych. Teraz są to w coraz większym stopniu obywatele, ludzie solidaryzują się, jednoczą. To nie jest jednak społeczeństwo radykalne, to społeczeństwo „pomiędzy”, które nie będzie się godziło na Białoruś jako dominium Rosji. Z głosem Białorusinów będzie się musiała liczyć Rosja, jeśli chce, żeby jej nominat został zaakceptowany i nie spotkał się z protestem. Rosja nie chce mieć na Białorusi zarzewia protestów, bo z jej perspektywy jest to potencjalnie zaraźliwe. Więc jej przyszły kandydat będzie musiał być bardziej wyważony i uwzględnić różne interesy. Może to parlament stanie się pierwszym miejscem, gdzie będą różnorodne poglądy.

Jednak Białoruś jest w takiej sytuacji, że nie może sobie pozwolić na zerwanie z Rosją albo na znaczne ograniczenie tej współpracy. Wszyscy to rozumieją.

Co do Partnerstwa Wschodniego, to współpraca z Unią układała się coraz ciekawiej. Od 2016 roku prowadzony był dialog. Unia zniosła prawie wszystkie sankcje poza embargiem na broń, na sprzęt wojskowy i sankcjami wobec 4 osób zamieszanych w porwania na przełomie lat 90 i 2000. I Unia i Stany Zjednoczone prowadziły ten dialog nie tylko widząc w nim szansę na demokratyzację kraju, ale też na powstrzymanie wpływów rosyjskich.

Na początku tego roku podpisano jeszcze umowę o ułatwieniach wizowych między UE i Białorusią. Dzięki temu Białorusini nie będą płacić 80 euro za wizę Schengen (to nowa cena po ostatniej podwyżce), tylko 30 euro za 30-dniową wizę. Negocjacje trwały 9 lat. To był krok w stronę białoruskiego społeczeństwa.

Białoruś nie ma jednak umowy o współpracy i partnerstwie z Unią. Ta wynegocjowana na początku lat 90. została parafowana przez Łukaszenkę, ale potem z racji na wprowadzanie dyktatury została zawieszona. Teraz Białoruś miała szansę na porozumienie wyznaczające pewne ramy prawne. Kolejnym etapem byłaby taka poważna umowa o współpracy, jaką Unia ma z Armenią, która też nie aspiruje do członkostwa w Unii, za to też ma bliską współpracę z Rosją. Gdyby nie przydarzył się 9 sierpnia, sprawy zmierzałyby w tym kierunku.

To że Łukaszenka zredukował obsadę placówek dwóch ważnych sąsiadów będących dla Białorusi bramą do Europy – drogową, logistyczną, tranzytową – to wina strony białoruskiej. To wydalenie polskich dyplomatów to poważne utrudnienie. Można jednak Białorusinom pomagać bez potrzeby wyjazdu, są do tego instrumenty. Według wiedzy Kamila Kłysińskiego, w przypadkach politycznych Białorusini mogą się także zgłaszać na granicy bez wiz. Wiza humanitarna może zostać wydana na granicy.

Obecnie relegowano z białoruskich uczelni około 100 studentów, środowiska studenckie są bardzo aktywne w ramach protestów. Pomoc dla nich jest niezmiernie ważna, żeby znaleźli możliwość studiowania np. w Polsce. Wszelkie inicjatywy w tym zakresie są niezmiernie ważne.

Jak wygląda obecnie poparcie dla Łukaszenki? Mamy problem z białoruską socjologią. Były przecieki z pewnego badania, że w Mińsku na wiosnę popierało go 20 kilka procent. Mińsk zawsze był przeciwny Łukaszence. Pytanie, jak to poparcie wygląda na prowincji, pewnie było wyższe. Kamil Kłysiński szacuje elektorat Łukaszenki na maksymalnie 20% . Większość populacji na pewno jest na nie. Odnośnie wyborów wydaje się, że albo powinna się odbyć druga tura albo Cichanouska nieznacznie powinna przekroczyć 50% i zostałaby prezydentem po pierwszej turze.

#### Postscriptum

6 listopada Rada UE objęła sankcjami także prezydenta Białorusi

<https://www.consilium.europa.eu/pl/press/press-releases/2020/11/06/belarus-alexandr-lukashenko-and-14-other-officials-sanctioned-over-ongoing-repression/>



Co-funded by the  
Europe for Citizens Programme  
of the European Union

Działania Fundacji Schumana są współfinansowane przez Unię Europejską  
w ramach Programu *Europa dla Obywateli*.



**Komisja  
Europejska**

*Eurokonwersatoria* objęte są honorowym patronatem Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce.